GŁOS NARODU

NR. 590. — ROK XXV. | KRAKOW, PIĄTEK DNIA 22. GRUDNIA 1916 ROKU. | WYD. POPOŁUDNIOWE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lubjego miejsce K. —·20
Za wiersz 1 petitowy układ liczb. lub tab. „ —·40
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·50
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenum. za 100 egz. „ 2·—
dla miejscowych prenumerat. za 100 egz. „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

O jednolitość w pracy społecznej kobiet.

II.

Coraz widoczniej stawa przed oczyma konieczność łączenia kobiet i dziewcząt pracujących w mieście czy na wsi w stowarzyszenia celem podniesienia ich pod względem moralnym i materyalnym. Panie nasze oddawna zajmowały się tym tematem zasadniczo, po części już przeprowadziły go też w czyn, a coraz więcej dyskutują o nim w ostatnich czasach. W miarę swoich właściwości niejedna z pań już oddawna stowarzyszeniem takiem kieruje. Czyni to na swoją rękę, na mocy swoich doświadczeń, na podstawie pozyskanej wiedzy, odpowiednio do stosunków, w jakich jej praca przypadła.

Te swoje przekonania, dążności i wyniki pracy przedstawiają panie te na zebraniach stowarzyszeń centralnych, do których należą, a więc jedne poruszają tę sprawę lub referują o swojej działalności w Sodalicyach, drugie w Stowarzyszeniu Niewiast katolickich, trzecie w Towarzystwie św. Wincentego a Paulo, czwarte w Towarzystwie Ziemianek. I patrzymy na to, jak te wszystkie organizacye, których sama nazwa wskazuje na pewne cele zupełnie ściśle określone, własne, a odrębne od organizacyi oświatowych kobiet i dziewcząt — na pole organizacyi przechodzą, tam umieszczają swoje siły z uszczerbkiem dla osiągnięcia swoich celów właściwych, najbliższych.

Chęci te i usiłowania wynikają oczywiście z czystych pobudek kształcenia i wychowania kobiet i dziewcząt pracujących i przysłużenia się przez to krajowi, ale słusznie roztropnie ani ekonomicznie to nie jest, jeśli kilka stowarzyszeń stojących na tem samem stanowisku pod względem wyznaniowym, politycznym i socyalnym bez porozumienia się ze sobą pracuje w tej samej dziedzinie i to na dobitek nie w swojej specyalnej, lecz obcej. Niewątpliwie uprościłyby sobie wielce wszystkie stowarzyszenia naszych pań swoją działalność oznaczoną statutami i osiągnęły dla swoich właściwych celów lepsze niż dotąd wyniki, gdyby ze swego zakresu działania wydzieliły samodzielne zakładanie stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących, gdyby uznały, że dla zakładania ich i pracy w nich potrzebne jest osobne ognisko, a stowarzyszenia naszych pań zajmowały się tylko popieraniem idei stowarzyszeniowej, przedstawiały na swoich zebraniach potrzebę stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących i pracy w nich, i nakłaniały swoich członków do systematycznej w nich działalności.

Wten sposób uwolniłyby się stowarzyszenia pań od ciężaru przeszkadzającego im w dopełnieniu właściwych zadań.

Z drugiej strony zaś skoncentrowałaby się wiedza o istocie, charakterze, zadaniach stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących oraz o metodach i środkach pracowania w ich obrębie. — Zbierałyby się w jednem ognisku doświadczenia, wychodziłaby inicyatywa do zakładania nowych stowarzyszeń, dokonywałaby się zorganizowana pomoc i kontrola nad istniejącemi stowarzyszeniami. Zamiast kilku służących rozmaitym celom dyletanckich, dodatkowych sił, pracujących dotąd w tym kierunku, powstałoby jedno ognisko fachowe, silnie ufundowane, wszechstronnie zaopatrzone, sprawnie działające. Oszczędziłoby się i na czasie pracujących i na lokalach i na pieniądzach, a pracujące w tem ognisku osoby wybrane tylko dla tego celu wyrabiałyby się i doskonaliły, specyalizowały zapomocą zyskiwania fachowej wiedzy, czerpanej z czasopism specyalnych, broszur, książek i kursów, oraz wymiany doświadczenia ze wszystkimi działającymi na tem polu czynnikami.

Takie ognisko zaś bynajmniej nie czyni zbytecznym udziału każdej poszczególnej pani w stowarzyszeniach kobiet pracujących, lecz przeciwnie wymaga go, a pracę bardzo ułatwia.

Czy potrzeba zatem założyć związek, któryby ogarnął mające być wyodrębnionemi z poszczególnych stowarzyszeń pań organizacye kobiet i dziewcząt pracujących i stworzył takie ognisko?

Zachodziłaby tego potrzeba, gdyby taki Związek nie istniał. Ale on istnieje w postaci Związku stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących. Istnieje od niedawna, a liczy już 32 stowarzyszenia, 1800 członków, posiada osobny sekretaryat, wydaje pismo, wychodzące od roku, a liczące już 2000 prenumeratorów.

To jest faktem — z liczenia się z nim nic nie zwolni. Społeczeństwo nasze i dwie nasze bratnie dzielnice za kordonami pytać się będą i muszą, czemu stowarzyszenia pokrewne katolickich kobiet i dziewcząt pracujących oń się nie oparły.

Jakie mogą być przyczyny dotychczasowej niesolidarności i wyodrębnienia? Jedne przyczyny leżą w tem, że rozmaite stowarzyszenia pań oddawna istniejące chciały działać w kierunku podniesienia kobiet pracujących, zanim stowarzyszenia osobne dla tych kobiet powstały i połączyły się w Związek z własnem głównem ogniskiem. Stowarzyszenia te pań z rozmaitych względów miały ufność, iż osiągną swój cel łatwiej i prędzej niż inne. Wreszcie sam Związek tych stowarzyszeń kobiet pracujących od niedawna dopiero istnieje.

Ale czemu teraz, gdy Związek ten istnieje, wszystkie stowarzyszenia kobiet czy dziewcząt pracujących, założone przez Stowarzyszenia pań, doń się nie przyłączają? Może główną przyczyną zachowania swojej odrębności jest wzgląd na chęć zachowania samodzielności. Jest to wzgląd poniekąd słuszny.

W rachubę wchodzi Związek dyecezyalny stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących, na których czele w każdym pojedynczym przypadku wedle ustaw ma stać miejscowy duszpasterz. Panie nasze, zwłaszcza osoby starsze, posiadające swój autorytet, mogą uważać się w pracy nad kobietami i dziewczętami za kompetentniejsze od młodego księdza, chociażby on był z woli władzy duchownej urodzonym patronem stowarzyszeń wszystkich w parafii.

Ale wszakże bynajmniej rzecz tak się nie przedstawia, jakoby ten ksiądz miał być alfą i omegą całego stowarzyszenia, niczyjej pomocy nie potrzebował i sam wszystkiem w stowarzyszeniu miał rządzić. Stowarzyszenia tego Związku oparte są na szerokiej podstawie demokratycznej, uwzględniającej potrzebę udziału kobiet warstw wyższych w pracy stowarzyszeń nad wykształceniem i wychowaniem kobiet i dziewcząt pracujących. Udział pań z inteligencyi miejskiej czy wiejskiej jest w ustawach przewidziany i zatwierdzony przez władze cywilne i kościelne. Udział ten jest potrzebny, konieczny, pożądany i bardzo ceniony. Że statut tych stowarzyszeń uważa za środowisko i motor każdego stowarzyszenia miejscowego duszpastorza, a nie dziedziczkę wsi ani inną obywatelkę — to rzecz zrozumiała. Weźmy ten niezupełnie zwykły przypadek, iż właścicielka wsi zajmuje się stowarzyszeniem, to zaprzeczyć niepodobna, że synowa lub córka może nie mieć żadnego w tym kierunku zrozumienia, i nikt jej do pracy w opuszczonem stowarzyszeniu nie zmusi, a i ta sama właścicielka może sprzedać wieś ludziom innej nawet wiary. Statystyka Galicyi daje nam na to tysięczne dowody. Zupełnie inaczej ma się sprawa, jeśli stowarzyszenie oparte jest o Kościół. Duszpasterz katolicki w parafii jest wieczny, a władzy dyecezyalnej nie może proboszcz ani wikaryusz odmówić pracy w stowarzyszeniu katolickiem, skoro jego udział w niem jest niezbędny.

Nie można też przypuścić, żeby współpracownictwo obywatelek naszych z miejscowymi księżmi napotkało się u naszych pań zupełnie z oporem. Wszakże objaśniając prawdy wiary i obyczajów kobietom i dziewczętom wiejskim w stowarzyszeniach lub chcąc mieć dla nich rekolekcye czy wspólne przystąpienie do Sakramentów św. muszą żyć w łączności z parafialnem duchowieństwem.

Kwestya wzajemnych praw i obowiązków w obrębie stowarzyszenia da się też zasadniczo w statutach ku obopólnemu zadowoleniu załatwić, ale co ważniejsza, okoliczności osobiste i miejscowe o stosunku tym zadecydują w każdym poszczególnym przypadku, bez względu na to, czy statuty tak czy owak opiewają. Najważniejsza jest, aby ktoś pracował, a drudzy mu nie przeszkadzali, lecz pomagali.

Drugi szkopuł, dotyczący centralizacyi, stanowić mógłby charakter Związku przeznaczonego dla kobiet i dziewcząt pracujących w ogólności. Wydaje się, że żeńska ludność wiejska ma swoje odrębne cechy i odpowiednio do tego winna być traktowana. Zatem wskazówki dla stowarzyszeń, publikacye wszelkiego rodzaju, pismo Związku — zdaniem niektórych nie mogą być wspólne — dla wsi trzeba odmiennych sposobów pracy i innej strawy duchowej, niż dla miasta. Temu nikt nie przeczy. Ale potrzeby wsi i miasta dadzą się pogodzić. W Zarządzie głównym Związku zasiadają już przedstawicielki wsi i miasta, a w sekretaryacie winna pracować inteligentna i doświadczona osoba, która zna kobiety wiejskie i która zdolna jest prowadzić dział wiejski w kierunku udzielania informacyi przewodniczącym i redagowania części pisma przeznaczonej dla wsi.

Dla stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących istniejących w miastach szkopuł ten odpada.

Zato tem większe spada zobowiązanie przyłączenia się do istniejącego Związku dyecezyalnego, aby go poprzeć, wzmocnić, przyczynić się do jego rozwoju zewnętrznego i wewnętrznego i uczynić z niego taką siłę, jaka kobietom i dziewczętom pracującym, Polkom i katoliczkom w ich stanie i zawodzie jest potrzebna. Wobec nich i ich znaczenia wielkiego dla społeczeństwa jesteśmy wszyscy odpowiedzialni, którzy się do pracy nad niemi czujemy być powołani.

Im większe rozbicie sił, tem większa nieudolność przychylenia im lepszej doli materyalnej i wyższej kultury duchowej.

X. Kazimierz Zimmerman.

Położenie ekonomiczne Anglii.

Wojna obecna okazała się dotychczas dla Anglii złym interesem i spowodowała dla kraju straty, o których się żadnemu Anglikowi nie śniło. O usposobieniu kół finansowych w Anglii świadczy najlepiej fachowe pismo angielskie „Economist“, w którem bankierzy londyńscy odzywają się bardzo pesymistycznie o skutkach wojny i o jej ostatecznym rezultacie. Rzeczywiście, jakkolwiek Anglia rozporządza olbrzymiemi wprost środkami, to przecież ciężary, jakie obecna wojna nakłada na kraj są nadmiernie wielkie, gdyż Anglia, o czem pamiętać należy, musi pokrywać nietylko własne wydatki, lecz pokrywa również — po części w formie pożyczki, po części przez darowiznę — wydatki wojenne swoich sprzymierzeńców. To też bilans handlowy Anglii jest z rozmaitych względów najzupełniej zachwiany. Przyczyniła się do tego w bardzo wysokiej mierze kwestya żeglugi okrętowej; liczba okrętów w W. Brytanii bowiem zmniejszyła się znacznie, skutkiem czego wysokość frachtów doszła do niebywałej wysokości. Tak n. p. płacono w czasach normalnych za pszenicę z Argentynii do Anglii mniejwięcej 12 szyl. za tonę, obecnie panuje taki brak okrętów, że często płaci się za tonę 150 szyl. Takie niezmierne zwiększenie opłat frachtowych wywołane zostało przeważnie przez to, że flota handlowa w dużej swej części zatrudniona została dla celów wojennych i przynajmniej 40% okrętów handlowych wycofanych zostało z ruchu handlowego. Dołączają się do tego, wielkie straty, jakie angielska flota handlowa poniosła w czasie wojny, a które według jednej ze statystyk angielskich skutkiem działalności krążowników niemieckich, łodzi podwodnych i min wynoszą 10% czyli przynajmnej dwa miliony ton.

Wprawdzie duża część opłat frachtowych powraca do kieszeni angielskich, gdyż nie należy zapominać, że przeszło 60% wszystkich okrętów przewozowych są angielskimi. Z drugiej strony przecież przynajmniej 30% okrętów jadących do Anglii, żegluje pod flagą neutralną, w tym więc wypadku wysokie opłaty frachtowe nie przypadają Anglii, lecz Szwecyi, Holandyi, Danii i Norwegii.

Uwzględnić jeszcze trzeba, że nie wszystkie linie okrętowe odnoszą korzyść zwiększonych opłat, gdyż wydatki ich są jeszcze większe. Węgiel n. p. podrożał o 100% przeszło i to nie w kopalniach, lecz w portach; płace robotników są daleko wyższe, wielka część parowców wynajęta została admiralicyi za tanie pieniądze; niemało też kosztuje utrzymanie takich okrętów jak „Olympic“. „Britanic“ itp., które wypłynąć nie mogą, nie mówiąc już o olbrzymich sumach, jakie Towarzystwa okrętowe płacić muszą za ubezpieczenie okrętów.

Bardzo niekorzystnym momentem dla gospodarstwa społecznego w Anglii jest dalej niesłychana drożyzna rozmaitych produktów. Tak n .p. od tygodni już są londyńskie ceny na pszenicy daleko wyższe od cen berlińskich. W Berlinie notowana jest pszenica po 260 mk. za tonę, w Londynie natomiast 370 mk.! Wielka ta różnica spowodowana została przez to, że zbiory na całym świecie z r. 1916 okazały się znacznie gorszemi niż w roku pszeszłym i że dostępne obecnie zboże nie starczy na pokrycie bieżącego zapotrzebowania, ententy. Wielkie bowiem żniwa Rosyi muszą być obecnie z zaopatrzenia Anglii wykluczone, ponieważ Rosya podczas wojny nie może wywozić znaczniejszych zapasów z kraju .W Kanadzie, która stanowiła główny spichlerz Anglii, nie dopisały ostatnie żniwa zupełnie, tak

PER HALLSTROEM. 30

Umarły wodospad.

(„Döda fallet“)

powieść

ze szwedzkiego przetłómaczył F. O. S.

(Ciąg dalszy).

Zaczął odczuwać męczarnie żądzy sławy. Na co się ona zdać może w mizernem otoczeniu, gdzie nikt nie potrafi należycie jej ocenić? Ciężko było przebywać między skwaszonymi, ubogimi chłopami, wtenczas kiedy wiedziano o nim daleko poza doliną, może nawet w samym Stockholmie, w wysokich sferach. Trzeba kuć żelazo, póki gorące, trzeba ruszyć w wielki świat i przewietrzyć się. A nawet stawało się to koniecznem, bo potrzebował pieniędzy, żeby zebrać żniwo swej siejby. Był przekonanym, że je wydostanie z łatwością, zanim hałas przycichnie, jeżeli tylko zjawi się teraz, pokaże kim jest i czego dokonał. Według głoszonych wieści, zmógł największy w kraju wodospad, zorał wszystkie progi, aż po morze, ujarzmił najdzikszą rzekę. We własnych oczach wyrastał na wielkiego człowieka. Lecz od takiego żąda się wiele, musi ciągle zajmować umysły nowością. Jeżeli się powtórzy, to zniknie w tłumie. Powinien wprawić w zdumienie samem swem zjawieniem się, zwykły sposób podróżowania to nie dla niego. Miał projekt w pogotowiu, lecz krył się z nim, żeby go kto nie uprzedził. Stał się podejrzliwym, mając tak dużo do strzeżenia. Obmyślił go dokładnie, rozkoszował się nim zawczasu, a kiedy nadeszła pora, przystąpił do jego wykonania.

XII.

Pewnego poranka Huss umył się, uczesał i ogolił staranniej, niż zwykle, gdyż stanowczo chwila nadeszła i miał puścić się w podróż. Wydobył ze skrzyni swą najparadniejszą odzież, która leżała nieużywana przez trzy lata, zaniechana razem ze wszystkiemi subtelniejszemi nawyknieniami życia, nabytemi przez niego niegdyś, lecz porzuconemi dla braku możności ich zastosowania. Badał ją z pewnym niepokojem i znalazł w smutnym stanie. Żakiet i spodnie do kolana zleżały się w długiej niewoli, powycierały na składach, a kilka fruwających moli wskazywało wyraźnie na przyczynę, dlaczego połysk zaginął. Kwiaty jedwabnej kamizelki pożółkły, jak wszystko znikome na jesień, pończochy domagały się cer, a niesmarowane trzewiki popękały. Jego samego zdarły lata trudów i niepowodzeń, o czem mógł się przekonać w małym kawałku lusterku które z blizka dość uczciwie pełniło służbę dla szczegółów, lecz odmawiało jej stanowczo dla całości, choćby się jej jak chcąc daleko trzymało. Obchodził się z temi pamiątkami przeszłości z pewnem smutnem uszanowaniem, jako dla rzeczy, będących ongi bez zarzutu, i usuwał istniejące braki z tkliwością. Ubranie wyczyścił najstaranniej i trzymał nad parą z kuchennego kociołka, żeby wygładzić z wygięcia. Obuwie natarł dokładnie niesolonem masłem, a nawet użył trochę tego specyfiku na swoje włosy, ponieważ nie miał pomady. Najgorzej było z kapeluszem, który od czasu, kiedy po raz ostatni siedział na jego głowie, stał się smutnym, nieforemnym, spłaszczonym przedmiotem. Lecz i tu cierpliwość dokazała cudów, a resztę miało dopełnić noszenie go z fantazyą.

W każdym razie uczynił wszystko, co tylko mógł, a więcej nikt nie może żądać. Tak wystrojony, przypasał jeszcze do boku szpadę, nabytą w czasach, kiedy był u szczytu swej zmiennej karyery, i wyszedł do kuchni, żeby przekonać się, jakie robił wrażenie. Powodzenie było zupełne. I chociaż nigdy nie czuł większej pogardy dla mizernego otoczenia, to jednak pochlebiał mu niemy podziw, wyzierający z każdego spojrzenia. Szczególniej dzieci nie mogły nacieszyć się jego widokiem, jak gdyby je kto obdarował. Niezawodnie w tych stronach nie widziano jeszcze nic tak świetnego. Nie miało to wprawdzie wielkiego znaczenia, bo strój wieśniaków był nader skromnym, lecz ich zachwyt przekonywał go, jak dalece różnił się od nich. Zadowolony więc, wydął pierś i przechadzał się pyszny, chcąc dać się obejrzeć ze wszystkich stron i hojnie uraczyć oczy wszystkich obecnych.

— Dokąd się Huss wybiera? — spytała gospodyni — nie myśli przecież puścić się w konkury?

— A może — odpowiedział z uśmiechem — przynajmniej tak, mimochodem. Czy matka sądzi, że odprawią mnie tym razem z kwitkiem?

Trudno jej to było wymiarkować. Jużci strój strojem, ale chłop zawsze rzecz główna, a na tem się ona nigdy dobrze nie znała.

— Nie można wiedzieć — odrzekła wymijająco — zależy od tego, czy się trafi w dobrą godzinę.

Hussa nie obraziło to powątpiewanie, a tem mniej zbiło z tropu.

— Słusznie matka mówi. Trzeba naprzód zaimponować, bo inaczej pójdzie na opak. Zresztą nie o to mi głównie chodzi. Mam dalszą i ważniejszą podróż przed sobą, udaję się do króla.

Rozkoszował się w pełnej mierze wywartem wrażeniem. Jedno słowo podziałało silniej, niżeli cała jego parada. Nawet gospodarz wytrzeszczył oczy ze zdziwienia.

— Dalsza to droga do tego pana — rzekł i pogrążył się w rozmyślaniu o nim. Według jego mniemania, musiał to być kto, przebywający bardzo daleko na wysokiej, wysokiej górze, przygniatający swą wielkością maluczkość jego stanu.

— To daleka droga, która uszkodzi mój wspaniały strój, chcesz powiedzieć. To też obieram inną marszrutę, bo tam nie można się pokazać zakurzonym. Króla nic nie zadziwi i bierze się na siebie, co się ma. Najgorsza sprawa z kapeluszem, ale tam trzyma się go zwykle pod pachą, ot tak!

I wygiąwszy rękę, przechadzał się po izbie w podrygach, dla przygotowania się do audyencyi, a zarazem pokazania, jaki z niego był dworak. Dzieci ledwie nie pospadały z ławy, przejęte odtrętwiającem uszanowaniem, dziewka pokraśniała na myśl, że taki człowiek umizgał się do niej, a kotek sądził, że chcą się z nim bawić i wyskoczył z kąta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

że ilość jej zboża wynosić może najwyżej 15 milionów quarterów wobec 40 milionów w roku przeszłym. W Stanach Zjednoczonych zawiodły żniwa również; mianowicie oczekiwać tam można najwyżej 608 milionów buszlów pszenicy wobec 1011 w roku przeszłym; przytem własna konsumcya Stanów wynosi około 600 milionów buszli. W Argentynie, gdzie żniwa odbędą się w naszych zimowych miesiącach, można również spodziewać się znacznego zmniejszenia produkcyi, ponieważ północna część kraju cierpi na nadmierną suszę. Pozostają tedy Indye i Australia, które w najlepszym razie nie zdolne są pokryć całego zapotrzebowania.

Inne produkty, jak herbata, cukier i masło podniosły się również niezmiernie w cenie, przytem zaczyna się ujawniać coraz większy brak cukru, który przed wojną sprowadzany był głównie z Niemiec i Austryi. Oczywiście wskutek podniesienia cen podrożało znacznie utrzymanie w Anglii, co z natury rzeczy wpłynęło znów na podniesienie zarobków we wszystkich gałęziach przemysłu. W następstwie tego musiały podnieść się ceny produkcyi, wskutek czego znów przemysł wywozowy doznał znacznego ograniczenia. W rezultacie musi teraz Anglia płacić zagranicy daleko większe sumy za wywóz, otrzymuje natomiast znacznie mniejsze za wywóz artykułów.

Przykro daje się w Anglii odczuwać przedewszystkiem brak wytworów w przemyśle środków lekarskich, które dawniej sprowadzano z Niemiec. Wskutek tego podniosły się ceny na niektóre artykuły w tej dziedzinie o 2000 %. Dalej bardzo ograniczony został wywóz maszyn i części okrętowych: różnica z wywozem przedwojennym przedstawia się następująco: podczas gdy w r. 1913 eksportowano towarów tej gałęzi przemysłu za 11 milionów funtów szterl., wywieziono ich w r. 1914 za 6 mil. funtów, a w 1915 tylko za 1 milion.

Nie dziwnego tedy, że uwzględniając dochody i rozchody Anglii, finansiści angielscy z troską spoglądają w przyszłość, tem więcej, że koszta wojenne Anglii razem z jej sprzymierzeńcami przenoszą znacznie koszta wojenne Niemiec, że 100 marek wydanych, przypada okrągłych 61 mk. na sprzymierzonych, a 39 na mocarstwa centralne, to znaczy, że ententa wydaje na wojnę prawie drugie tyle co Niemcy. Dzienne koszta wojenne wynoszą u państw centralnych 120 mil. marek, z których okrągło 70 mil. przypadają na Niemcy; u państw koalicyi wynoszą koszta dzienne 245 mil. mk., z czego na Anglię przypada 100 milionów. Przytem uwzględnić należy, jaka olbrzymia różnica zachodzi pomiędzy wydawaniem sum na koszta wojenne w Niemczech a w Anglii. Jeżeli Anglia zamówi w Ameryce amunicyi za 100.000 funtów szterl. to suma ta stracona jest dla Anglii w chwili, w której amunicya zostaje wystrzelana. Jeżeli natomiast niemiecki zarząd wojskowy zamówi za 100.000 mk. amunicyi, to suma ta nie jest dla Niemiec zupełnie stracona, gdyż zostaje w kraju; zarobki robotników, zysk przedsiębiorcy, opłaty frachtowe i t. p. w Niemczech. Dokładny obraz tego, jak wojna wpłynęła na rynek pieniężny Anglii, będzie można przedstawić dopiero wtedy, gdy wiadomo będzie, jakich manipulacyi użyła Anglia na rynku amerykańskim, aby jako tako utrzymać kurs angielski. Dziś już przecież jest pewnem, że obrachunek z rynkiem amerykańskim przyniesie Anglii niezmierne straty.

Pogląd na ogólne położenie gospodarcze Anglii podczas wojny wykazuje niewątpliwie, że tak finansiści jak i dyplomaci angielscy przeliczyli się bardzo i że przedewszystkiem nie doceniali Niemiec w ich sprawności finansowej.

Przed odpowiedzią.

Oficyalny głos angielski.

Londyn. (B. kor.) „Westminster Gazette" pisze: Nieprzyjaciel nie powinien uważać odpowiedzi Lloyd'a Georgea za kategoryczne odrzucenie deklaracyi pokojowej, lecz za pojednawczą odpowiedź na propozycyę niemiecką.

Do Niemców też należy teraz przedstawić nam warunki.

POGŁOSKI O TREŚCI.

Zurych. Jak donoszą tutaj ze strony koalicyi wspólna odpowiedź ententy na deklaracyę pokojową mocarstw centralnych będzie zawierać wskazówkę, że czwórporozumienie nie wyklucza przyjęcia do wiadomości warunków układów. Oprócz tego w nocie ma znaleźć się ogólny ustęp o odpowiedzialności poszczególnych państw prowadzących wojnę.

* * *

Berlin. (B. k.) Korespondent „Vossische Ztg" z Amsterdamu dowiaduje się z Londynu, że rząd angielski przesłał 19 b. m. gabinetom państw sprzymierzonych projekt odpowiedzi na propozycyę pokojową państw nieprzyjacielskich. — Sprzymierzeni mają swoje oświadczenie dać do 22 grudnia.

Satelici ententy.

Genewa. Według doniesienia „Petit Journal" rządy: belgijski, serbski, czarnogórski i rumuński przyłączyły się kooperatywnie do odpowiedzi jaką sprzymierzone mocarstwa mają dać państwom centralnym na notę pokojową.

Nowa ofenzywa koalicyi?

Berno szwajc. Dzienniki tutejsze w doniesieniu z Londynu podają rodzaj komentarza do mowy Lloyda Georgea, który oświadcza, że życzeniem i wolą Anglii jest wypróbować wpierw wszystkie swoje siły militarne, a potem dopiero strategów zluzować przez dyplomatów. Z wiosną wyśle Anglia — jak to już oficyalnie zapowiedziano — nowy milion żołnierzy do Francyi i milionem tym wraz z rezerwami francuskiemi uderzy przeciwko Niemcom. W Anglii panuje ogólne wrażenie, że chwila obecna jest dla koalicyi dla zawarcia pokoju najbardziej niekorzystną, gdyż koalicya w drugiej połowie r. b. istotnie miała cały szereg niepowodzeń.

a mocarstwa centralne mogłyby na konferencyi pokojowej rzucić na szalę odniesione zwycięstwo. Na wiosnę koalicya ma nadzieję stworzyć taką sytuacyę militarną, która umożliwi pokój. Włoska kampania jest w trakcie, Rosya musiała przerwać swoją ofenzywę tylko chwilowo, a także i na zachodzie akcya militarna nie została jeszcze zakończona. Przedstawiciele koalicyi nie będą mogli zasiąść z przeciwnikami do konferencyi pokojowej tak długo, dopóki ci uważają się za zwycięzców, podczas gdy koalicya jest przekonana, że ostateczne rozstrzygnięcie jeszcze nie zapadło. W lecie roku przyszłego będzie można zapewne poważnie mówić o pokoju, na razie jednak akcya dyplomatyczna nie ma żadnych widoków.

Warunki pokojowe Anglii.

Haga. „Lokalanzeiger" donosi: Znany światowy podróżnik i dyplomatyczny współpracownik angielskiego urzędu spraw zagranicznych Sir Harry Joystobi wymienia w „Daily News" warunki pokojowe, na które Anglia i ententa mogłyby się zgodzić:

1. Oddanie Belgii i zajętej części Francyi. Niemcy i Anglia płacą po 100 milionów funtów wynagrodzenia za szkody, oraz jako wsparcie dla odbudowy zniszczonej własności. Dla Anglii równałby się ten wydatek dwudziestodniowym kosztom wojny.

2. Rosya otrzyma wszystko z powrotem co utraciła; będzie utworzona niezawisła Polska, do której jednak ani Litwa, ani zajęta przez Rosyan część Galicyi nie będą należały. Będą one złączone z Rosyą.

3. Rosya ma wolny przejazd przez Dardanele na podstawie umowy z Bułgaryą i Rumunią. Serbia, Czarnogóra i Rumunia będą opróżnione i otrzymają odszkodowanie od państw centralnych oraz od trzech wielkich państw ententy.

4. Rosya otrzyma protektorat nad Armenią, opróżnioną z Turków. Francya obejmie protektorat nad Syryą, Anglia otrzyma półwysep Sinai i dolinę Eufratu aż do Bagdadu. Serbia dostaje się pod wspólny nadzór Rosyi i Anglii przy zachowaniu swobody handlu. Egipt zostanie na warunkach obecnych; Armenia otrzyma autonomię; Włochy otrzymają Trydent, protektorat nad Albanią, wyspą Rodos z archipelagiem dziesięciu wysp i Cyprem. Afryka wschodnia powróci do Niemiec, które prócz tego odszkodują się z posiadłości tureckich.

Akcya Wilsona.

Kolonia. „Köln. Ztg" donosi z Waszyngtonu: Prezydent Wilson miał rozmowę z dziennikarzami, w których wykazywał gotowość podjęcia akcyi pokojowej, lecz wstrzyma się z nią do stosownej pory.

* * *

Amsterdam. (B. kor.) Jeden z dzienników powtarza za „Timesem" następujące doniesienie z Nowego Jorku: W kołach urzędowych w Waszyngtonie sądzą, że droga do rokowań nie jest całkiem zamknięta, lecz panuje przekonanie, że pokój jest jeszcze na dalekim planie i że prezydent Wilson słusznie postąpił, odrzucając przedwczesne pośrednictwo.

Głosy prasy niemieckiej.

Berlin. Odnośnie do mowy Lloyda George'a powiada „Lokalanzeiger", że nie jest wykluczona możliwość, iż odpowiedź ententy, stosownie do żądań wypowiadanych przez różnych posłów w parlamentach czwórporozumienia, zawierać będzie życzenie, by państwa centralne i sprzymierzone z niemi podały swe warunki pokojowe. Ujawnienie tych warunków nastąpić jednakże może dopiero wówczas, gdy przeciwnicy okażą zasadniczą gotowość do porozumienia. Albowiem nie prowadziłoby do celu, gdyby to, co my za niezbędne uważamy, już z góry poddane było dyskusyi całej Europy.

„Vossische Ztg" pisze: Ani jedno słowo z mowy Lloyda George'a nie zdaje się na to wskazywać, aby istniała choćby szczypta skłonności do samej tylko próby ponownego nawiązania zerwanych nici. Na twierdzenie Lloyda George'a, że propozycya jest obłudnem pociągnięciem na szachownicy, odpowiada ów dziennik, że opinia publiczna w Niemczech myśli inaczej. Do słów kanclerza: „Do walki zdecydowani, do pokoju gotowi", trzeba ponownie powiedzieć, że obie części zdania są szlachetnie pomyślane.

„Berliner Tageblatt" pisze: Walka będzie toczyła się dalej, a pierwsza rzeczywista akcya pokojowa jest zakończona. Czy całkiem? To nam się wydaje wątpliwem. Z oświadczeń socyalistów francuskich oraz wielu głosów angielskich i włoskich można poznać, że propozycya pokojowa zupełnie nie znajduje u ludów takiej oceny, jak u rządów.

W „Deutsche Tageszt" powiada hr. Reventlow: Porównanie Lloyda George'a zaczerpnięte z czasów Napoleona I. jest niemożliwe. Przedewszystkiem bowiem przed stu laty nie istniała kwestya łodzi podwodnych.

Odwrót z Dobrudży.

Berlin. Z Petersburga donoszą do „Corriere della Sera": W północnej Dobrudży opuściła główna część rosyjskiej armii swoje stanowiska, a rosyjsko-rumuńskie siły wojenne cofnęły się za Dunaj na terytoryum besarabskie. Tam też przygotowują opór. Straż tylna zostaje w kontakcie z nadchodzącym nieprzyjacielem, którego oddział kawaleryi zbliża się do delty Dunaju.

Rozstrzygająca bitwa na Wołoszczyźnie.

Berlin. Z Jass donoszą do rosyjskich „Nowosti", że w Mołdawii ma być niebawem stoczona nowa, rozstrzygająca bitwa. Wielkie rosyjskie posiłki już nadeszły.

Straty rumuńskie.

Sztokholm. Według ostatnich rumuńskich list strat utraciła armia rumuńska 272,873 żołnierzy i 7930 oficerów. Szczególnie dotkliwe są straty Rumunii w wysokich oficerach, gdyż nie mniej jak 13 generałów i 40 pułkowników jużto padło, jużto zostało zranionych lub zginęło.

Protest Grecyi!

Lugano. (B. kor.) Prasa włoska wyraża niezadowolenie z powodu oświadczenia Lloyda George'a, że Anglia postanowiła uznać dyplomatycznie przedstawicieli Venizelosa.

Według tutejszych dzienników, rząd ateński ponownie zaprotestował przeciw dalszemu trwaniu blokady, ponieważ koalicya otrzymała już żądane wojskowe gwarancye.

Akt oskarżenia Venizelosa.

Berno. Według doniesienia z Aten, oskarżenie przeciw Venizelosowi o zdradę stanu powstało na podstawie listu znalezionego u gen. Korakasa, tudzież na podstawie rewizyi przeprowadzonej w domu Venizelosa. — W piwnicach tego domu znaleziono — według oficyalnych greckich doniesień — kompletny skład broni palnej, amunicyi i granatów ręcznych. Zostało stwierdzone bez żadnej wątpliwości, że Venizelos sam zorganizował przeciw dynastyi nieudały spisek i wywołał w Atenach pamiętne zamieszki w dniach 1 i 2 grudnia. Proces przeciw Venizelosowi przeprowadzony będzie w Atenach nawet w nieobecności jego. Oskarżenie będzie już w najbliższym czasie ogłoszone przez prokuratoryę w Atenach.

W ROSYI.

SAZONOW.

Lugano. (B. kor.) Ajencya Stefaniego donosi: Sazonow odjechał do głównej kwatery rosyjskiej.

Odwołanie Buchanana?

Berlin. „Nowoje Wremia" donosi, że w związku ze zmianą rządu w Londynie oczekiwane też są ważne zmiany w dyplomacyi. W petersburskich kołach politycznych liczą się też z rychłem odwołaniem z Petersburga ambasadora angielskiego Buchanana.

Przesilenie w rządzie rosyjskim.

Sztokholm. Według wiadomości z Petersburga, wydaje się już rzeczą niewątpliwą, że Rosya stoi wobec nowego przesilenia ministeryalnego. Trepow spotyka się na każdym kroku z największą nieufnością i nieprzezwyciężonemi trudnościami. W Dumie, gdzie się stale rozgrywają burzliwe sceny, które nawet w rosyjskich stosunkach uważać należy za niezwykłe, została podjęta zasadnicza walka przeciw rządowi.

Nieśmiertelny Stürmer.

W nacyonalistycznym organie rosyjskim „Nowoje Wremia" zastanawiają się poważnie nad tem, że Stürmer wciąż jeszcze nie schodzi z widowni politycznej. Pomimo, że przestał piastować godność i stanowisko prezesa gabinetu, utrzymuje wciąż jak najbliższe stosunki z wszystkimi ministrami i bierze nawet udział w licznych nieoficyalnych wprawdzie naradach gabinetu, ale w każdym razie poufnych narad rządowych. Okoliczność ta jest tembardziej uderzającą, że gazety półurzędowe nie uważają też karyery politycznej Stürmera za ukończoną, lecz tylko przerwaną. Przeciwnie, w sferach, które swego czasu wysunęły kandydaturę Stürmera na prezesa ministrów, panuje podobno zamiar nowego wysunięcia byłego premiera na widownię polityczną.

Opieka nad uchodźcami.

Biuro kor. donosi z Białej: „Namiestnictwo Galicyi ogłasza następujący komunikat urzędowy:

Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło wykonywanie opieki państwowej nad uchodźcami wojennymi, przebywającymi w powiatach: Biała, Żywiec, Oświęcim, Chrzanów, Wadowice, Myślenice, Nowy Targ, Limanowa, Bochnia, Brzesko, Nowy Sącz, Grybów, Tarnów, Dąbrowa, Mielec, Pilzno, Gorlice, Jasło, Krosno, Strzyżów, Ropczyce, Kolbuszowa, Tarnobrzeg, Nisko, Rzeszów, Łańcut, Przeworsk, Brzozów, Sanok, dalej w powiatach Kraków, Wieliczka i Podgórze, o ile nie należą do rejonu twierdzy. Ministerstwo zastrzegło sobie przyznanie zasiłków w wyjątkowych wypadkach także uchodzcom przebywającym w pojedynczych gminach powiatów: Dobromil, Nisko, Mościska, Jaworów, Cieszanów, Sambor, Stary Sambor, Gródek Jagielloński.

Przez uchodźców wojennych, uprawnionych do opieki państwowej, rozumieć należy te osoby przebywające w wyżej wymienionych powiatach, które z terenu wojennego dobrowolnie uciekły, albo przymusowo ewakuowane zostały, a są bez środków do życia, t. j. nie są w stanie utrzymać siebie i członków rodziny, pochodzą zaś z powiatów zaliczonych do grupy C., t. j. Bóbrka, Bohorodczany, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Dolina, miasto Gódek Jagielloński i Jaworów, dalej z powiatów: Horodenka, Husiatyn, Kałusz, Kamionka Strumiłowa, Kołomyja, Kosów, Mościska, Nadwórna, Peczeniżyn, Podhajce, Przemyślany, Radziechów, Rawa Ruska, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Żółkiew i Żydaczów.

Opieka państwowa nad uchodźcami wojennymi polegać będzie między innemi na wypłacie zasiłku, który będzie wynosił 1 kor. 50 hal. na osobę dziennie o ile zaś rodzina prowadząca wspólne gospodarstwo liczy więcej niż pięć osób, otrzyma każdy członek rodziny po 1 kor. dziennie.

Uchodźca wojenny, przyjęty w opiekę państwową, ma z otrzymanego zasiłku pokryć koszta pomieszkania i wyżywienia. Starostwa, w których wykonywana będzie opieka państwowa, otrzymały już polecenie wygotowania spisów osób, uprawnionych do poboru zasiłku państwowego i wezwania tych osób, aby bezzwłocznie zgłosiły się w starostwie celem wzięcia ich w ewidencyę.

Zasiłki państwowe, przyznane i asygnowane przez starostwo, wypłacane będą przez urzędy podatkowe co 14 dni z góry, począwszy od dnia zgłoszenia się uchodźcy we właściwem starostwie i wzięcie w opiekę państwową.

Uchodźcom, pobierającym już zasiłek wojskowy, lub też mającym inne stałe dochody, potrąconą zostanie z zasiłku państwowego odpowiednia kwota według norm podanych w reskrypcie ministeryalnym.

KRONIKA.

Z miasta.

Z TOW. WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ. Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń ukończyła wczoraj swoje obrady. Po załatwieniu sprawozdań i wniosków poszczególnych Komisyi Rada nadzorcza przyznała datki z funduszu jubileuszowego i na cele humanitarne. Szczegółowy wykaz datków ogłosimy.

DO WŁAŚCICIELI REALNOŚCI. Centralny Związek Towarzystw właścicieli realności w zachodniej Galicyi ogłasza następującą odezwę:

Mające w najbliższej przyszłości nastąpić wyodrębnienie Galicyi, a tem samem odmienne ukształtowanie się stosunków finansowych, co niezawodnie wpłynie także na zmianę, względnie reformę podatkową, wymaga złączenia się wszystkich właścicieli realności w Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem w jedną silną organizacyę, — przystąpienie wszystkich istniejących Towarzystw realnościowych do Centralnego Związku, powstawanie i zawiązywanie w miastach i miasteczkach nowych Towarzystw. Celem możności omawiania spraw ekonomicznych, finansowych, autonomicznych, wogóle wszelkich spraw, dotyczących właścicieli realności możności pouczania właścicieli realności o sprawach ich dotyczących, zaznajamiania z obowiązującemi ustawami, przepisami i rozporządzeniami, potrzebny jest wspólny organ. W tym celu dotychczasowy organ katolickich właścicieli realności „Krakowianin", z dniem dzisiejszym wychodzić będzie jako wspólny organ Centralnego Związku właścicieli realności w Galicyi oraz Towarzystwa katolickich właścicieli realności, pod nazwą „Czasopismo właścicieli realności". Redakcya i administracya mieści się w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej L. 15, parter (tel. 1340b). Prenumerata dla nieczłonków kosztuje rocznie kor. 6 — pojedynczy numer 50 h. Prenumerata dla członków Towarzystw, należących do Centralnego Związku rocznie kor. 4. Członkowie Towarzystwa katolickich właścicieli realności w Krakowie otrzymują „Czasopismo" bezpłatnie, gdyż należytość za prenumeratą mieści się w opłacanej przez członków rocznej wkładce. Redakcya oprasza poszczególne Towarzystwa realnościowe, oraz właścicieli realności w Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem o zasilanie „Czasopisma" artykułami.

„GWIAZDKA" W SZPITALACH TWIERDZY KRAKOWSKIEJ. W sobotę po południu odbędzie się we wszystkich szpitalach twierdzy krakowskiej „Gwiazdka" dla chorych i rannych żołnierzy, dla których osobny komitet przygotował, prócz łakoci, także liczne podarunki. Wilia ta będzie dowodem serdecznej pamięci dla strudzonych walką żołnierzy i umili im chwile osamotnienia szpitalnego.

SZOPKA KRAKOWSKA. Komunikują nam: Szereg produkcyj obmyślonych na dochód gwiazdki dla legionistów, nie mógł się odbyć w grudniu z powodu żałoby państwowej. Odbędą się one po świętach i po Nowym Roku. Komitet przyobiecany ma między innymi współudział w koncertach znakomitych polskich śpiewaczek: pp. Jadwigi Dębickiej i Ady Nekar. Na czas świąteczny udało się komitetowi pozyskać niebywałą atrakcyę: Dyr. Teofil Trzciński zgodził się, na zaproszenie komitetu, odtworzyć dwukrotnie oryginalną ludową szopkę krakowską, która ku ubolewaniu wszystkich miłośników tradycyi zniknęła w ostatnich latach zupełne z powierzchni Krakowa. Każdy, kto pamięta niezwykłą zdolność reprodukcyjną i siłę komiczną tego pierwszorzędnego, a tak skąpo udzielającego się publiczności talentu, jakim p. Teofil Trzciński ożywiał przed kilku laty w słynnej już dziś „Jamie Michalikowej", niewątpliwie skorzysta skwapliwie z tej sposobności.

Pierwsze przedstawienie Szopki krakowskiej odbędzie się w piątek dnia 29 b. m. o godz. 7 wiecz., drugie w poniedziałek 1 stycznia 1917 r. o godz. 5 w sali Tow. Technicznego (Straszewskiego 28, II p.). Bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Linia A B i przed przedstawieniem przy wejściu na salę.

KONCERT PILARZ-MOKRZYCKIEJ I PRZEORSKIEGO. Sympatycznie znana para artystów, świetna primadonna Marya Pilarz-Mokrzycka i pianista Zygmunt Przeorski wystąpią dnia 26 b. m. z wielkim koncertem, urządzonym przez „Krakowskie Biuro koncertowe" na cele Tow. dziennikarzy polskich. Niezwykła ta atrakcya muzyczna, jaką jest każdorazowy występ p. Mokrzyckiej, obudziła wielkie zainteresowanie, tem większe, że doskonała primadonna da się słyszeć w nieśpiewanych jeszcze w Krakowie partyach z „Manon-Lescaut" Pucciniego, „Poławiacze pereł" Bizeta, „Mefistofeles" Boito, „Zaczarowanego fletu" Mozarta i „Paryi" Moniuszki. Wytworny pianista odtworzy Paderewskiego Sonatę Es-moll oraz utwory Chopina, w których, jak wiadomo, celuje. Akompaniament objął Prof. B. Walek-Walewski.

BILETY DO „KINO LUBICZ" sprzedaje się w sklepie Ligi kobiet N. K. N., Wiślna 4. 10% ze sprzedaży przeznaczony na „Dom rodzinny dla sierót i dzieci Legionistów".

P. NAMIESTNIK GEN. BR. DILLER przybył wczoraj o godz. 2 i pół po południu do Lwowa w towarzystwie małżonki. Namiestnikowi towarzyszy adjutant personalny, porucznik br. Turcovic i komisarz powiatowy Dr Sobolewski. Namiestnik zabawi we Lwowie kilka dni.

OFICEROWIE POLACY W NIEWOLI NIEMIECKIEJ. Pisma warszawskie podają nazwiska przybyłych z niewoli niemieckiej oficerów.

Z obozu w Ellwangen: pp. Giewartowski, Toloczko, Mackiewicz, Stobryn, Karpus, Kostrzyca, Janiewicz, Gieńko, Lempke, Borowski, Rodkiewicz, Jeliński, Strzelecki, Grzegorzewski, Dobrowolski, Podgórski, Hayman, Konecki, Schilier, Kieiński, Rymaszewski, Gawłowski, Klinke, Sulikowski, Kamiński, Lenkiewicz, Prażmowski, Haneske, Teszyński, Żebrowski, Kozierucki, Miller, Strażyc.

Z obozu w Helmstadt: pp. Hejdukowski, Kamieniecki, Jaczewski, Lewandowicz, Urbański, Kamiński, Świętochowski, Porczyński, Gutowski, Milker, Skulski, Keller, Jastrzębski, Jóźwiak, Sakowicz, Prusiński, Czerepiński, Ławacz, Siemiec, Rajf, Zwoliński, Świechowski, Falkowski, Jazdowski, Miłosz, Mizerski, Gustowski, Malicki, Lesisz, Kordaczak, Soleciński, Łypaczewski, Nowicki, Wisłocki, Narbutt.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.